Rok IV. Katowice, Sroda, dnia 18-go Października 1905 Nr. 240.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

– Telefon Nr. 1049. –

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 19-go października: Piotra z Alkant.

Wschód słońca: godz. 6 minut 33

Zachód słońca: godz. 4 min 56

Imiona słowiańskie: 19-go października: Ziemiowit.

Co dalej?

Czwartkowe wybory uwieńczyły naszą pracę, którąśmy rozpoczęli przed czterema laty na niwie śląskiej. Zaraz po przejęciu »Górnoślązaka« od pana Biedermanna wywiesiliśmy hasła narodowe i demokratyczne czyli ludowe i w imię tych haseł stoczyliśmy zacięty bój, jakiego dotąd żadne pismo, żadna partya polityczna nie przeszła. Ciężką była walka kulturna, którą musiał przetrwać nasz naród, ale wówczas walczono tylko z jedną potęgą, z rządem pruskim czyli z władzą świecką.

My natomiast walczyć musieliśmy jednocześnie z trzema siłami: Z władzą świecką, która aż nadto często się nami zajmowała, o czem najlepiej świadczą liczne procesy nasze i dotkliwe kary pieniężne i więzienne; walczyć musieliśmy dalej ze społeczeństwem niemieckiem, z pracodawcami i różnymi urzędnikami prywatnymi, którzy nam zaprzysięgli zagładę, nie pozwalając robotnikom na czytanie pisma naszego i strofując ich za ten »występek« dotkliwemi karami i szykanami; walczyć wreszcie musieliśmy — a to było zupełnie czemś nowem i nader niebezpiecznem — walczyć musieliśmy z władzą duchowną, nawet z najwyższym jej reprentantem, bo z samym ks. biskupem. Ciężka była to walka i nieraz sie już zdawało, że pod razami tak potężnych i przemocnych przeciwników ulegniemy. Ale wszystkie te ciosy przetrwaliśmy szczęśliwie.

Gdyby nie wmieszanie się księcia-biskupa wrocławskiego w wybory przed dwoma laty, już wówczas bylibyśmy zatknęli na Górnym Śląsku sztandar zwycięski, pobiwszy centrowców przynajmniej w czterech okręgach wyborczych. Ale co się zwlekło, to nie uciekło i nie uciecze. Dowodem tego czwartkowe wybory. Dziś stanęliśmy w okręgu katowicko-zabrskim tak, że kandydat nasz narodowy zwyciężył zaraz w pierwszych zapasach. A pamiętać powinniśmy, że okręg katowicko-zabrski nie należy do najlepszych. Wszak przed dwoma laty dopomogli nam tu do zwycięstwa socyaliści; bez nich bylibyśmy po prostu bezsilni. O wiele korzystniej przedstawia sie Bytomsko-Tarnogórskie, Opolskie i wreszcie Rybnicko-Pszczyńskie. Nie zły jest także okręg gliwicko-lubliniecki.

Sądząc według ukształtowania się stosunków w Katowicko-Zabrskiem powinniśmy w przyszłych głównych wyborach, które się odbędą w 1908 r., zdobyć 5 mandatów, a jeżeli zabierzymy się teraz energicznie do roboty, możemy poważnie spółzawodniczyć z centrowcami w Raciborskiem i Kozielsko-Strzeleckiem. W każdym razie winniśmy teraz wytężyć wszystkie siły, aby w przyszłych wyborach wywalczyć sobie wszystkie te mandaty, które nam się według słuszności i sprawiedliwości należą.

Czytając to twierdzenie, niejeden z przeciwników naszych pomyśli sobie, że upojeni szałem zwycięstwa zachorowaliśmy na kołowaciznę polityczną. Ale tak bynajmniej nie jest. Dziś mamy tę pewność, że ziarno przez nas zasiane wydało obfity plon już w jednym okręgu wyborczym. Dla czego nie wolno nam go się spodziewać także i w innych okręgach? Aby go sobie zapewnić, winniśmy teraz z największą energią bez tromtadracyi i krzykactwa, ale z tem zimniejszą rozwagą zabrać się do zupełnego podboju całego Górn. Śląska.

Cieszmy się, że nam Pan Bóg obecnie tak poszczęścił, ale w tej radości nie wychodźmy z równowagi. Uzupełniajmy i szykujmy do nowych potyczek świeże i nowe zastępy i nie myślmy, że bez wytężonej pracy łatwo odzyskamy nad swymi przeciwnikami przewagę.

Najważniejszem zadaniem naszem jest to, żebyśmy zorganizowali cały Górny Śląsk. Dziś mamy komitet prowincyalny, ale jest to władza, która niejako wisi w powietrzu, a to dla tego, że nie wyrosła z ludu. Lud sam winien zakładać komitete miejscowe czyli lokalne; z komitetów lokalnych winny wyrastać komitety okręgowe, z komitetów okręgowych powiatowy a z powiatowych winien wyrość komitet prowincyonalny. Dopiero gdy w ten sposób zorganizujemy Śląsk, utworzymy stałe podstawy dla sprawy naszej na przyszłość.

Ale to tylko część naszego zadania. Powinniśmy bowiem pamiętać o tem, że wybory to nie cel, lecz jedynie środek do celu. Posłowie winni bronić naszej sprawy w Berlinie. Oprócz tego atoli winniśmy się bronić tu w kraju A to chyba jest nasze najważniejsze zadanie.

Z powodu ciągłych walk wyborczych zapominamy o tem, że system pruski, a w nim znowu szkoła pruska w sposób zastraszający wszczepia w masy ludu naszego ducha niemieckiego. Przeciwko temu winniśmy się zwrócić z całą energią. Pamiętajmy o tem, że przyszłość nasza zależy od naszych dzieci i przyszłych pokoleń. Cóż bowiem znaczy polskość takiego człowieka, który na zebraniach i wiecach występuje jako gorący patryota, jeżeli w domu jego dzieci mówią po niemiecku? Cóż znaczą głosy oddane na kandydata polskiego, jeżeli ci sami ludzie w domu pozwalają swym dzieciom szwargotać po niemiecku, czytać niemieckie książki i zatruwać dusze jadem blatów niemieckich?! A takich ludzi mamy w naszym obwodzie przemysłowym bardzo dużo. Jeżeli teraźniejsze pokolenie wskutek strasznego systemu szkolnego nie uczy się i nie umie czytać po polsku, to któż w przyszłości będzie czytał gazety polskie, kto będzie szerzył oświatę narodową w masach ludu, kto będzie objaśniał nieuświadomionych, że głoszone przez Prusaków podania historyczne są fałszami, kto będzie przestrzegał zbałamuconych przed kłamstwami socyalnej demokracyi?

Dla tego winniśmy się jak najenergiczniej zabrać do pracy kulturalnej nad ludem. Trzeba zakładać wszędzie, gdzie tylko można, towarzystwa i związki, trzeba zakładać czytelnie ludowe i z zaparciem się siebie pracować nad tem, aby w każdym domu jeszcze polskim ludzie umieli czytać po polsku. Dziś szkoła pruska wyrugowała nawet łaciński alfabet. Skąd więc dziecko ma się nauczyć czytania polskiego? Elementarz, elementarz i jeszcze raz elementarz polski, to powinno być jednem z najgłówniejszych haseł każdego uświadomionego Polaka. Na tem polu pracować winien każdy, komu jest nasza sprawa świętą.

Rodacy! Uświadomiliście już niejednego z swych kamratów i naprowadziliście na drogę narodową. Teraz zabierzcie się do ich rodzin. Odwiedzajcie obojętnych na sprawę narodową, mówcie z nimi jak najczęściej o sprawach narodowych, dziatwie zaś dawajcie elementarze, a zasiejecie ziarno, które przyniesie sprawie naszej nieocenione plony. Nie żałujcie tak wydanego grosza, bo lepiej użyć go w ten sposób, niż go zanieść do żyda. Jeżeli każdy Polak tak będzie postępował, w krótkim czasie sparaliżujemy zgubne wpływy szkoły pruskiej. A to nam wolno czynić zawsze i wszędzie.

O pracy kulturalnej pisać będziemy bardzo często. Spodziewamy się, że myśli powyżej poruszone nakłonią niejednego do głębszego zastanowienia się nad naszemi najbliższemi zadaniami. Prosimy gorąco, żeby czytelnicy nasi zechcieli zabierać częściej głos w tej sprawie w łamach »Górnoślązaka«.

Zamiary centrowców na przyszłość.

Wobec klęski, jaką centrowcy ponieśli w ostatnich wyborach, są oni dziś bezradni. Gdy jeszcze przed niedawnym czasem z całą pewnością się spodziewali, że zdołają wstrzymać nasz ruch narodowy, dziś przyznają otwarcie, że w niedługim czasie stracą wszystkie mandaty górnośląskie na korzyść Polaków.

W każdym razie nie chcą się zrzec swych wpływów dobrowolnie; przeciwnie zamierzają walczyć o stracone już i tak stanowisko z zawziętością, a bronią, którą pragną nas zwalczać, ma być uświadamianie (Aufkärungsarbeit) ludu górnośląskiego. Tak przynajmniej piszą dziś centrowe gazety górnośląskie i wrocławska »Schlesische Volkszeitung«.

A więc uświadamianie ludu ma centrowcom zachować panowanie nad nim! No! no! Jeżeli to cały arsenał zbrojny, z którym chcą przeciwko nam wyruszyć, możemy z nimi spokojnie iść w zawody. Wszak to już stara, wyszczerbiona i zupełnie tępa broń! Znamy ją aż nadto, zna ją doskonale lud nasz i nikt jej się już dziś nie boi.

Na czem bowiem to uświadamianie dotąd polegało? Na tem, że znaczny zastęp duchowieństwa górnośląskiego w sposób iście średniowieczny wszczął walkę z gazetami narodowemi, szczególnie z »Górnoślązakiem«, że posługiwano się amboną i spowiednicą do zwalczania naszych haseł, że najwyższa nasza władza duchowna groziła karami kościelnemi tym, którzy się do nas przyłączyli, słowem, że użyto wszelkich środków i sposobów, aby nas ubić a z nami i nasz ruch narodowy, a gdy nam wreszcie chciano zadać ostatni i najgwałtowniejszy cios, to jest, gdy nas osadzono w Bytomiu na ławie oskarżonych, wówczas wykazało się, jakich nadużyć dopuszczali się różni księża, gdy »uświadamiali« lud górnośląski.

Musieliśmy choć pobieżnie przypomnieć te dzieje i cierpienia nasze i udręczenia czytelników i zwolenników naszych, nie żeby temi niemiłemi dla centrowców wspomnieniami ich drażnić, lecz jedynie po to, aby im przypomnieć, że praca ich »uświadamiająca« na nic im się nie przydała i nie przyda.

Radzimy zatem centrowcom, aby sobie dali lepiej spokój z »uświadamianiem» ludu. My nie mamy bynajmniej zamiaru walczyć z nimi taką samą bronią, jaką musieliśmy walczyć, chcąc wyjść zwycięsko z zapasów. Ale to zapowiadamy stanowczo, że jeżeliby centrowcom zachciało się chwycić starodawnego sposobu walki, my w niczem nie ustąpimy. A dziś siły nasze się podwoiły, lud nasz już zna i wie, że jesteśmy ludźmi, którzy potrafią dotrzymać słowa. Dziś nie jesteśmy sami, bo za nami stoją tysiące ludzi podzielających nasze hasła, nasze zasady, nasze zdania. Dla tego jeszcze raz radzimy centrowcom, aby zaniechali swej pracy »uświadamiającej« nad ludem. Radzimy zaś to centrowcom nie w swoim lub w ich interesie, lecz jedynie i wyłącznie w interesie naszego biednego i nieszczęśliwego ludu. Zamiast bronić stanowiska, którego obronić nie można, niech centrowcy, a przedewszystkiem ci z nich, którzy piastują godność kapłańską, pamiętają o tem, że nie hasła centrowe i wybieranie posłów centrowych zbawią lud, lecz sumienna i uczciwa praca nad jego umoralnieniem. Chcąc uszczęśliwić lud, winniśmy go podnieść kulturalnie, rozwinąć i uszlachetnić jego pogląd na świat i życie, nauczyć go żyć według zasad wiary chrześciańskiej, bo naprawdę, on według tych zasad żyć nie umie. Cóż bowiem znaczy częste uczęszczanie do kościoła, cóż modlenie się, zachowywanie postu i stosowanie się do przykazań kościelnych, jeżeli dusza pała zemstą do bliźniego, jeżeli przekleństwa i pijaństwo szpecą dusze naszego bądź co bądź uczciwego i poczciwego ludu! A cóż dopiero mówić o tych, którzy już wcale nie chcą słyszeć o Bogu? Czego można się spodziewać po ludziach, którzy nie mając żadnego oparcia moralnego są wydani na pastwę różnych zwodzicieli, grasujących jak najstraszniejsza zaraza po Górnym Sląsku?

Niech o tem wszyskiem pamiętają nasi politycy centrowi, a będzie nam wszystkim lepiej. Tu się styka ich działalność z naszą pracą, tu powinniśmy podać sobie ręce i kroczyć razem. Wiemy, że dla niektórych księży będzie to bardzo twardy orzech do zgryzienia, ale trudno. To sobie muszą dziś centrowcy powiedzieć i przyznają też to bez ogródek, że dziś się skończyło ich panowanie na Śląsku. Duchowieństwo zatem, które dotąd kierowało polityką ludu górnośląskiego, musi zejść ze swego odrębnego stanowiska politycznego i albo przyłączyć się do naszej polityki narodowej albo wyrzec się udziału w życiu politycznem a poświęcić swe siły i zdolności pracy około zbawienia dusz i umoralniania powierzonych swej pieczy parafian.

Tak się przedstawia położenie centrowców, o ile sprawa dotyczy wyborów do parlamentu. Jak się ułoży nasz stosunek do nich przy wyborach do sejmu, o tem tymczasowo wolimy milczeć, dopóki władze nasze polityczne nie poczynią odpowiednich kroków.

Polska.

Zabór pruski.

„Równouprawnienie“.

Rogowo. Niemiecki »Radfahrerverein« obchodził tu uroczystość poświęcenia sztandaru. Z powodu połączenia owej uroczystości z wielkim niemieckim festynem; pozostał w kasie deficyt — 100 marek, który atoli uregulowany zo-

stał przez naczelnego prezesa, pewnie z funduszu dyspozycyjnego. Komitet »Volksunterhaltungsabendów« otrzymał także subwencyę w kwocie 60 marek. Pamiętajmy Rodacy — »Volksunterhaltungsabendy« są dla »landsmanów. Niemieckie »ferajny« dostają wsparcia rządowe, a polskie towarzystwa nie mają sal na zebrania.

Nowy projekt antypolski.

Zakazu nabywania przez Polaków ziemi domaga się wyraźnie organ hakatystów »Münchener Allgem. Ztg.«, nawiązując do uchwały poznańskiej rady miejskiej dotyczącej sprzedaży posiadłości miejskiej p. Ignatowiczowi. Przeciwko tym uroszczeniom hakatystów występuje »Kölnische Volksztg.« w artykule wstępnym, potępiając je jak najsurowiej.

Znowu chrzciny.

Cudowne nazwiska niemieckie nadano polskim wioskom, których dźwięk nazwisk polskich zanadto raził delikatniutkie ucho pruskie. Otóż nazwano Ułanowo — Ulenhof, Owieczki — Owieschön, — ma to być zapewne O-wieschön! — Jankowo — Talsee.

Gmina Oblizanki w powiecie szamotulskim otrzymała urzędową nazwę »Obelsanke«.

Germanizacyą za pomocą szkoły

uprawiają podobnie jak w Polsce także na Łużycach. »Cottbuser Anzeiger« donosi, że wszkołach, do których uczęszczają dzieci Łużyczan, nie umiejące po niemiecku, przeszło 100 miejsc nauczycielskich w obwodzie rejencyjnym frankfurtskim nie jest obsadzony, bo nauczyciele, zmuszeni dzieci nierozumiejące po niemiecku, uczyć w tym języku, wzbraniają się posad tam przyjmować.

„Sokół“ pod opieką policyi.

W Derne pod Dortmundem powstał nowy »Sokół«. Oto, co czytamy w »Dzienniku Polskim«:

»Policya pruska otoczyła nas swemi opiekuńczemi skrzydłami. To też sali do ćwiczeń odmawiał nam jeden gospodarz po drugiem, aż nareszcie trzeci gospodarz pan Schock w Hostedde nie uląkł się policyi i udzielił nam swej sali, aby młody »Sokół« mógł sobie usłać gniazdo i krzepić ciało i ducha. Tak więc zwyciężył młody »Sokół«, a choć słabe jeszcze ma skrzydła, wyfrunął ponad głowę opiekuńczej policyi i będzie się gnieździł na pożytek młodzieży polskiej, a na zmartwienie tych, którzy mu tak przeszkadzali w jego istnieniu. — Dotąd liczy gniazdo w Derne 34 druhów.

Zabór austryacki.

W uniwersytecie Jagiellońskim

odbył się w środę uroczysty akt otwarcia nowego roku szkólnego. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, nastąpiło zebranie w »Collegium novum«, dokąd, oprócz ciała profesorskiego i studentów, przybyli ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak, prezydent dr. Leo, posłowie itp. Sprawozdanie prorektora, prof. dr. Cybulskiego, stwierdziło, że rok ubiegły był niezmiernie pomyślny w rozwoju uniwersytetu. Drukarnia przyniosła tak znaczne zyski, że senat akademicki mógł przeznaczyć 20 tysięcy koron na cele wydawnictwa Encyklopedyi polskiej, podjętego przez Akademię Umiejętności. Słuchaczów i słuchaczek liczył uniwersytet w półroczu zimowem 2020, w letniem 1656. Szczególniejszy nacisk położył prorektor na spokojne zachowanie się młodzieży, zwłaszcza podczas wieców. Od prorektora objął insygnia władzy nowy rektor ks. dr. Stefan Pawlicki, który też po mowie inauguracyjnej wygłosił, oklaskami przyjęty, odczyt »O zadaniach polityki socyalnej«.

Wiadomości ze świata.

Dymisya ministra Möllera.

W tych dniach podały gazety niemieckie wiadomość, że pruski minister handlu Möller ma iść na odstawkę. Obecnie wiadomość ta się potwierdza, a jako następcę Möllera wymieniają naczelnego prezesa Prus Zachodnich Delbrücka. Powodem dymisyi Möllera jest podobno to, że się naraził wielkim przedsiębiorcom kopalnianym.

Dzicy i kultura niemiecka.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi, że wszyscy wodzowie plemion murzyńskich w Kamerunie wysłali zażalenie do kanlerza i parlamentu niemieckiego. Murzyni skarzą się na postępowanie gubernatora Putkamera w Kamerunie i wymieniają cały szereg nadużyć, jakich dopuścili się urzędnicy niemieccy. Długie lata znosili murzyni cierpliwie swoją ciężką dolę. Ponieważ zażalenia u gubernatora nie odnosiły skutku, udają się teraz wprost do Berlina i żądają natychmiastowego usunięcia Putkamera, w przeciwnym razie nie ręczą za nic. To znaczy, że i w Kamerunie zanosi się na powstanie.

Towarzystwa gimnastyczne w Watykanie.

W niedzielę odbyły się na dziedzińcu Watykanu igrzyska katolickich towarzystw gimnastycznych we Włoszech. Wzięło w nich udział około 150 gimnastyków w najrozmaitszych kostyumach. Ciekawe to widowisko odbyło się tam z pewnością po raz pierwszy, jak Watykan Watykanem, a świadczy, że obecny chwalebnie nam panujący Ojciec św. rozumie ducha czasu. Widząc, że towarzystwa gimnastyczne mogą sie przyczynić do szerzenia w młodzieży przywiązania do Kościoła, polecił księżom towarzystwa takie zakładać i niemi się opiekować. Myśl ta przyjęła się bardzo dobrze i dziś katolickie towarzystwa gimnastyczne robią poważną konkurencyę tego rodzaju towarzystwom bezwyznaniowym lub wprost wrogim Kościołowi.

Z wielkim zapałem przyjmowała ludność rzymska katolickich gimnastyków, którzy z swemi duchownymi prezesami na czele przed Ojcem św. defilowali. Następnie odbyły się znakomite popisy, które Ojciec św. gorąco oklaskiwał. Odbyły się także wspaniałe reje kołowników. Na zakończynie najlepsi gimnastycy klękająe przed Ojcem św. odbierali z rąk jego nagrody. Przedstawicielowi swego rodzinnego miasta, Wenecyi, położył Ojciec św. rękę na bujną jego czuprynę i głaskał ją, co wywołało grzmiące okrzyki wzruszonej do głębi publiczności. Na zakończenie odbyła się ogólna defilada.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Skuteczna próba w odżywianiu armii.* W petersburskim wojskowo-medycznym Żurnalu ogłasza dr. med. Cyryl Koljago, wyższy lekarz sztabowy drugiego turkestańskiego batalionu strzelców swe spostrzeżenie, można powiedzieć odkrycie, które może wywołać podziw, a bądź co bądź dla kwestyi odżywiania się jest największej doniosłości. Dr. Koljago wpadł mianowicie na myśl stwierdzenia jaki na żołnierzach wywiera skutek odżywiania się kawą słodową. Skutek był zadziwiający. Dawano 10 żołnierzom przez 10 dni pod nadzorem lekarskim, jako jedyny napój kawę słodową. Skutek był ten, że żołnierze przeciętnie przybrali na wadze 832 gr. Taką samą próbę zrobiono na 10 żołnierzach z herbatą. Wynik był ten, że żołnierze spadli na wadze o 520 gr. w tym samym czasie. Po ukończeniu tych prób podawano owym żołnierzom jak dawniej herbatę, wskutek czego stracili w przeciągu 10 dni z przybranych przedtem 832 gr. znowu 660 gr. Stwierdzono przy tem, że chętnie pili kawę słodową, a niektórzy woleli kawę słodową niż herbatę.

Dr. Koljago jest zdania, że odżywianie się kawą słodową wywiera tak dodatnie skutki, nie tylko dzięki wielkiej zawartości pożywczej, ale zwłaszcza pośrednim fizyologicznym wpływom kawy słodowej na strawność, i podniesieniu zdolności wyciągania z potraw większej ilości składników pożywiających.

— W werkach Hudschinskiego położonych w Królestwie Polskiem, wyśledziono wielkie sprzeniewierzenia. Sędzia śledczy w Zawierciu stwierdził, że całe wozy kolejowe naładowane żelazem zostałe pokryte warstwą popiołu, ażeby wywołać mniemanie, że owe wagony są napełnione li tylko popiołem. W książkach były wagony te zapisane jako próżne. Zyskiem za sprzedane żelazo dzielili się urzędnicy, z których kilku siedzi teraz w śledztwie.

— Spis ludności odbędzie się 1 grudnia 1905. Najpóźniej do pierwszych dni listopada mają być naznaczeni ludzie, którzy się muszą podjąć liczenia.

— W sobotę spadł tutaj pierwszy śnieg, aczkolwiek jeszcze zmięszany z deszczem.

Laurahuta. Inspektor przy gazowni Burtuschek pościągał należności w wysokości 12000 marek, do czego wcale nie był uprawiony i drapnął. Pono policya już wpadła na jego tropy.

— Handlarce Wolnik skradziono z wagonu kolejowego większą ilość kapusty. Złodzieja widocznie przy tem spłoszone, bo by był chyba jeszcze więcej sobie przywłaszczył.

Świętochłowice. Ekonomowi domu sypialnego Mrokwi skradziono w tych dniach 30 kur. Po złodziejach nie ma dotąd śladu.

Król. Huta. Wybory do zarządu kościelnego przy kościele św. Barbary, które się niedawno temu odbyły, zostały unieważnione dla niedokładności wyłożonej wówczas listy wyborczej. Nowy poprawiony spis wyborców jest przez 14 dni wyłożony na probostwie. Każdy uprawniony wyborca ma prawo do niego zajrzeć. Wybór 5 nowych członków zarządu kościelnego i 15 zastępców gminy kościelnej odbędzie mniej więcej w dwóch tygodniach. I wybory kościelne mają swoje poważne znaczenie. Dla tego każdy obywatel, dbający o swoje prawa i dobro kościoła i tych wyborów nie powinien lekceważyć.

— Nie jest wykluczone, że tutejszy nadburmistrz Stolle opuści niebawem nasze miasto, ponieważ ma wszelkie widoki być wybranym na burmistrza w Hali w Saksonii.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

88) (Ciąg dalszy.)

Pomiędzy powracającymi z tryumfem do króla rycerzami nie było ani Topora, ani tajemniczego srebrnego rycerza z błękitną drużyną. Nie wiedziano, gdzie się podzieli — aż nagle wynurzyli się obaj z za lasu, walczący ze sobą tak zajadle, że ich żołnierze rozerwać nie mogli, a za chwilę zobaczono Topora spadającego z konia.

Poskoczyli ku niemu żołnierze na ratunek, a srebrny rycerz z podniesioną przyłbicą siedział na koniu nad nim i patrzył jak św. Jerzy na pokonanego smoka, tylko że w tym wypadku takim smokiem, godnym obalenia, był właśnie ów srebrny rycerz, a nie Topór.

Kobiernik pierwszy podniósł Topora, broczącego we krwi.

— Co waść uczynił?! zapytał. — Co ta walka ma znaczyć, wszak ten rycerz, to nasz zbawca!

— To zbójca, łotr, uwodziciel! — wołał Topór.

— Przecżże? — pytali drudzy.

— Zkąd taka zuchwała mowa? — rzekł ktoś.

— To Jarosław Pietko, który mi żonę porwał! Bijcie go, wiążcie! dławcie, niechaj powie, gdzie ją dał, niechaj pójdę po nią!

— Waść to uczynił? — pytał Litwos.

— On bredzi, chyba? — podjął któryś.

Jarosław milczał.

Aż nadjechał w tej chwili pan Szydłowiecki.

Topora podtrzymywali rycerze, gdyż nie mógł się utrzymać na nogach. Jarosław zranił go w piersi.

Szydłowiecki przystąpił do Jarosława:

— Kto waść jesteś?

— Nikt. Zebrałem drużynę niewielką, własnym sumptem ją na wojnę przywiodłem i oto koniec mej historyi.

— Zowiesz się?

— Jarosław Pietko.

— Żonę porwałeś Toporowi?

— Zkądże waszmoście o tem wiedzieć możecie? — spytał podrażniony.

— Właśnie cię o to zapytujemy.

— Zatem porwałem.

— Oddaj, wskaż miejsce jej pobytu.

— Sam go nie znam.

— Jakto, być może? Ty nie kpij z nas.

— Nie kpię — alem ją na wolność puścił.

— Przysięgniesz?

— Przysięgnę.

— Na krucyfiks?

— Na krucyfiks!

— A nacóżeś ją porwał?

— Dla siebie.

— A dla kogoś uwolnił?

— Dla niej samej.

— Prosiła cię o to?

— Prosiła.

— I ty — odezwał się wreszcie Topór, z ogromnem wytężeniem tej rozmowy słuchający — ty, któryś jak tygrys rzucił się na nią i porwał, tybyś był zdolny ją na jej prośby puścić? — Łżesz!

— Otóż właśnie, że nie łżę. Co mi było po niej, kiedy ręce łamała i desperowała za wami!

Topór trząsł się z oburzenia.

— Jakto?! A tyś o tem nie wiedział, porywając ją?

— Wielki mnie afekt ku niej do tego skłonił.

— Psi zjedliby ci taki afekt, ty oczajduszo.

Jarosław przyskoczył do Topora, ale go natychmiast odgrodził pan Szydłowiecki i Litwos.

— Zabić go muszę! — wołał Jarosław.

— Idź swoją drogą, skąd przyszedłeś, tam wracaj. Czas ci się opamiętać i być człowiekiem.

Tak, czas był. Jemu przecież nie wolno nie być człowiekiem, wszak on na to zostawił cyrograf z własnoręcznym podpisem u księdza Bronisza. U tego zacnego staruszka. Kto wie, czy on żyje? A gdyby się tak dowiedział o sprawkach Jarosława?

Więc odbiedz stąd i coś z sobą począć trzeba, by się koniecznie zmienić. Ale czy to tak łatwo? myślał Jarosław, gdy wszyscy spoglądali w milczeniu na jego jasną zbroję i jego błękitny hufczyk. — A po chwili rzekł:

— A no pójdę, bywajcie zdrowi.

Topór usiłował wyrwać się z rąk trzymających go towarzyszy broni.

— Nie pójdziesz, wrzasnął, póki nie odszukamy Hanny. — Ze mną jej szukać będziesz, inaczej śmierć ci!

— Od tej się nie bronię — a bardzo wątpię, bym ją odnalazł. Przed wojną pono się gdzieś skryła. Miała powrócić do Staszowa.

— Idźcie jej sami szukać.

O żadnem szukaniu na razie mowy być nie mogło. Topór omdlewał z rany, musiano go ułożyć na wozie, tamować krew i oliwą go namaszczano. Był w obozie jakiś niby medyk, ale nie wiele radzić umiał, sam zresztą, kiedy go pytano, czy ta rana niebezpieczna, opowiadał:

— Młody jest i zdrów, to i bez leków się wychrapie; a nie wychrapie się, no to i cóż, pójdzie na łono Abrahama, jako chadzają inni.

— Głupi ten medyk! — mówił podrażniony takiemi słowy Rymwid.

I pochód ruszał dalej — bo czas już było powracać. Tu i owdzie droga stawała się uciążliwa, a Wołosi utrudniali ją jeszcze.

Nad Prutem napadli i tamowali polskiemu wojsku przejście. Pod Czarnocińcami nawet Stefan znowu rzucił się na powracające wojsko i do bitwy walnej przyszło. Jarosław jechał między wojskiem królewiczowskiem — bo królewicz kazał go pilnować, żeby nie czmychnął, chcąc tym sposobem sprawę Topora rychło załatwić. W bitwie zawsze on był pierwszy do zwalczania nieprzyjaciela, co wszakże utrudniało zadanie karania go za krzywdę Topora. Król go sławił, inni podziwiali. Szydłowiecki ubolewał nad tem, bo do Topora mocno się przywiązał i bardzo z nim współczuł w jego nieszczęściach.

Tymczasem Topór chwilami zupełnie tracił przytomność. Rymwid pielęgnował go jak najczulsza matka; zdawało się, że ten serdeczny żal po bracie chce utopić w troskliwości o chorego druha. Jak usposobienie jego całe tak i ten żal objawiał się łagodnie, nie w wybuchach, a raczej cichej rezygnacyi.

Kiedy pod Czarnocicami zawrzała bitwa ze Stefanem, Rymwid udziału w niej nie brał, a tylko pilnował wozu, na którym leżał dogorywający już prawie Topór.

Stefan został zbity na głowę i odtąd już wojsko polskie spokojnie szło ku Rusi Czerwonej. Pochód był znowu smutny, bo strat było wiele, król chory — a wyprawa wołoska bezowocna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bytom. Kochani bracia! Muszę napisać parę słów o tem, jak to dawniej w Bytomiu bywało, a jako teraz. Wiadomo wam będzie jeszcze zapewnie, że ś. p. ks. Bończyk założył prócz niemieckiego także polskie towarzystwo pod nazwą »Kasyno polskie«. Obydwa te towarzystwa zakupiły na spółkę sztandar. Składali nań tak Polacy jak i Niemcy, chociaż tych ostatnich nie bardzo wielu wtenczas jeszcze było, powiedzieć zatem można, że sztandar zakupiony za pieniądze przeważnie polskie, wskutek czego polskie towarzystwo rościć sobie mogło do niego większe prawa, aniżeli niemieckie. Tymczasem co się dzieje? Po wybudowaniu nowego kościoła zabrali Niemcy sztandar dla siebie i postawili go w kościele jako swój, a Polakom dostała się figa. To by była pierwsza krzywda, która się dzieje tutejszemu towarzystwu »Kasyno«.

Druga zaś krzywda, jaką mu się wyrządza, jest następująca. Dawniej było w zwyczaju, że ks. proboszcz lub zastępujący go kapelan ogłaszał zawsze z ambony, kiedy powyżej wzmiankowane towarzystwo urządza swe posiedzenia, na które często i sam przychodził. Nieraz ś. p. ks. Bończyk przywiódł ze sobą i innych księży. Dziś coś podobnego poczytano by sobie może za zbrodnię, chociaż nasze towarzystwo jak było, tak jest katolickie i czysto religijne. Natomiast tak zwany »Arbeiterverein« cieszy się w pełnej mierze zaufaniem tutejszych czynników katolickich, wskutek czego jest też ogłaszanym w kościele. Ten »Arbeiterverein« ma być podobno towarzystwem zajmującem się sprawami jedynie robotniczemi, a ja tymczasem przekonałem się, że to jest towarzystwo polityczne, bo na zebraniach zajmuje się polityką, lecz, rozumie się, polityką centrową. I nasze towarzystwo chciano kiedyś do tego »Arbeitervereinu« przyłączyć, lecz większa część członków oparła się temu energicznie i dlatego to prawdopodobnie teraz tak krzywo na nas się patrzy i traktuje się po macoszemu. Lecz, kochani bracia, pocieszmy się i nie róbmy sobie nic z tego, i przychodźmy tem liczniej na zebrania naszego towarzystwa, które obecnie odbywać się zawsze będą w soboty. Przystępujmy chętnie do naszego towarzystwa, chociaż ono nie jest ogłaszane w kościołach jak »Arbeiterverein«. Ale zato wiemy, że »Arbeiterverein« jest centrowym, i ma służyć jako podpora dla centrowców w przyszłych wyborach. Pamiętajmy sobie to i nie zapomnijmy nigdy o tem. *Polak z Chin.*

Miechowice. 30 marek kary nałożył tutejszy amtowy na jednego z posiedzicieli domów, ponieważ według mniemania amtowego, wynajął nowe pomieszkanie, nie zastosując się do przepisów prawnych. Przed sądem, do którego się ów posiedziciel odwołał, wykazało się, że owe pomieszkanie nie było nowe. lecz tylko odnowione. Z tego powodu sąd powyższą karę zniósł i posiedziciela uwolnił.

Orzegów. Na miejsce p. Krawczyka wybrano przewodniczącego gminy Flacha zastępcą gminy kościelnej.

Lipiny. Jak z wyborczej na drzwiach kościelnych przybitej odezwy wynika, i jak już gazety donosiły, wybory kościelne odbędą się w czwartek 19 b. m. o godz. 9 rano. Wybierać będziemy: Do Zarządu 5 członków na 6 i jednego na 3, a do zastępstwa 15 członków na 6 i jednego na 3 lata.

Uprawniony do głosowania jest każdy, który należy do parafii przynajmniej rok jeden, skończył 21 lat i płaci podatek kościelny. Kartki wyborcze dostanie każdy przy probostwie od mężów nam zaufanych. Czas wyborczy jest bardzo krótki, dlatego jak najenergiczniej agitować trzeba, byśmy przeprowadzili swoich. Przeciwnicy nasi agitują żywo, żeby znowu zwyciężyć i rządzić nami dalej. Idźmy za ich przykładem i agitujmy też żywo, a zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Niech świetlejsi robotnicy budzą gnuśnych i ospałych, objaśniając im ważność wyborów, zachęcając ich do spełnienia obowiązku obywatelskiego. Każdy wiarus niech przyprowadzi ze sobą kilku znajomych do urny wyborczej. Gdy wszyscy spełnimy obowiązek nasz obywatelski, gdy wszyscy pośpiespieszymy na wybory, zwycięstwo odniesione będzie naszą zasługą.

Dotychczas płaciliśmy tylko podatki, a inni nami rządzili, pokażmy im, że odtąd zwyciężywszy, potrafimy sobą sami rządzić. *Czujny.*

Biskupice. W wtorek wrócił robotnik Bryś z Biskupic mocno podochocony do domu. Pokłóciwszy się dla tego z swą żoną, chwycił za stryczek i zamierzał się powiesić, w czem mu atoli żona, która poznała jego zamiary, przeszkodziła. To desperata tak rozwściekliło, że tak długo tłukł głową o ścianę, aż nie runął bezprzytomny na podłogę. Przywołany lekarz przywrócił go coprawda znowu do życia, jest atoli mało nadziei, że wyzdrowieje. Jak donoszą, nieszczęśliwy uczynił to w napadzie obłąkania.

Zabrze. Widmo tyfusu. W ostatnich dniach zameldowano na policyi tutejszej kilka wypadków tyfusu. Pomimo że rozporządzono wszelkie środki zaradcze, widocznie zaraza rozszerza się dalej. W sobotę doniesiono znowu o pięciu świeżych wypadkach. Z rozporządzenia urzędowego przeznaczono barakę przy ulicy Wilhelmowskiej wyłącznie dla chorych na tyfus. Obecnie znajduie się tamże trzynastu chorych na tyfus. Dotąd nie zaszedł jeszcze żaden śmiertelny wypadek. Komisya sanitarna podała z powodu ukazania się niebezpiecznej zarazy wszelkie podwórza ścisłej rewizyi.

— Na kopalni »Życzenie Jadwigi« został przez spadające węgle górnik Tomaszky tak ciężko raniony, że musiano go odstawić do lazaretu.

— Przy ulicy Wawrzyńca runął mur budowli, zasypując pod gruzami czterech robotników. Jeden z nich został ciężko raniony, podczas gdy reszta odniosła tylko lżejsze obrażenia.

— Wyrok zasługujący na uwagę wydał w tych dniach tutejszy sąd ławniczy. Robotnik Rafał Gayda z Pawłowa był oskarżony, że nie dbał o utrzymanie żony i dziecka. Oskarżonego musiano uwolnić, aczkolwiek rzeczywiście nie dbał o utrzymanie rodziny, ponieważ gminie wolno stawić wniosek o ukaranie niedbającego o swą rodzinę ojca tylko wówczas, jeżeli sama zmuszoną jest odnośną rodzinę wspierać.

Gliwice. Tutejsza centrowa »Volksstimme«, zdaje się, że dopiero teraz przychodzi do siebie po odniesionej porażce wyborczej. Wierzę chętnie, że wynik wyborów w Katowicko-Zabrskiem był dla centrowców wielką niespodziankę, i dlatego rozumiem też ich zdumienie, równające się wprost z przerażeniem. Szukają oni obecnie różnych wykrętów, żeby przynajmniej w części zmniejszyć doniosłość odniesionego zwycięstwa, słowem obecnie chodzi im tylko o to, aby nieco uratować honor partyi centrowej. Z całej pisaniny powyżej wzmiankowanej gazety centrowej odniosłem to wrażenie, jakoby centrowcy chcieli już ustąpić z pola walki, lecz z honorem. Z tego powodu starają się wszelkiemi siłami zwalić winę za poniesioną klęskę na hakatystów niemieckich. Prawdę powiedziawszy, główną przyczyną tak wielkiego wzrostu polskiego ruchu narodowego są hakatyści i rząd, który chętnie stosuje się do ich wskazówek w prześladowaniu Polaków, lecz niemniej zawinili tutaj i centrowcy. Któż bowiem przyczynił się głównie do unieważnienia polskiego mandatu w Katowicko-Zabrskiem. Centrowcy, którzy z błahych powodów założyli protest przeciw ważności wyborów, odbytych w roku 1903. Tym protestem założonym przyczynili się sami do zwycięstwa kandydata polskiego, bo lud mówił między sobą: Nie chcieli go tam w Berlinie, wyrugowali go z parlamentu, dobrze, obierzemy go ponownie, lecz tak, żeby go już nie mogli centrowcy wyrzucić. A centrowa »Volksstimme« zamiast przyznać się do tego i bić się w piersi, mówiąc: »moja wina«, szuka jak niewiniątko w sposób wprost naiwny gdzieindziej przyczyny. Najpiękniejszym zaś jest to, że »Volksstimme« twierdzi, iż centrowcy już w roku 1903 nie spodziewali się zwycięstwa, tem mniej w tych wyborach. A czemuż to więc panowie centrowcy protestowaliście przeciw wyborowi p. Korfantego, jeżeliście się zwycięstwa nie spodziewali, czemuście to w czasie przedwyborczym tak gorliwie agitowali za waszym kandydatem, jeżeliście zwyciężyć nie chcieli? Wasze słówka są zatem próżnemi wykrętami. A musimy wiedzieć, że lud dziś już nie jest tak ciemny, żeby na pierwsze lepsze słówko dał się złapać. *Wojtek.*

Pszczyna. W wtorek przed tygodniem znikł z tutejszych koszar ułanów jeden z rekrutów. Później znaleziono go w Jastrzembiu w nie zagłębokiej wodzie nieżywego. Prawdopodobnie wpadł, błądząc o nocnej porze po obcej okolicy do owej wody i utonął. Rekrut pochodził z Kamienia nad Odrą.

Rybnik. Skutecznie założona rewizya. Zagrodnika Woryni z Połomi skazała swego czasu izba karna w Raciborzu za procederowe kłusownictwo na 6 miesięcy więzienia. Worynia, który już raz był karany za kłusownictwo, został znowu 20 grudnia roku przeszłego schwytany przy kłusownictwie. Izba karna zawyrokowała, że oskarżony robił z kłusownictwa proceder i skazała go na powyższą wysoką karę. Najwyższy sąd w Lipsku orzekł atoli, że izba karna w Raciborzu nie stwierdziła dostatecznie procederowego prowadzenia kłusownictwa i znosząc wyrok izby karnej przekazała odnośną sprawę do ponownej rozprawy przed izbą karną.

— Urzędowo potwierdzeni zostali siodłak Mikołaj Szczęsny jako zastępca ławnika dla gminy Wilchwy, zagrodnik Jerzy Konsek jako ławnik dla gminy Rogoźny, chałupnik Karol Greiner jako poborca dla gminy Kamień.

— W nocy na sobotę włamali się złodzieje do sklepu woźnego sądowego Lachego i skradli mu rozmaity drób. Złodziei dotąd nie wytropiono.

Zgorzelice. Drugą wygraną w zgorzeleckiej loteryi wystawowej wygrał pastuszek Fritsch. Wygraną stanowi całkowite drogocenne umeblowanie pokojowe.

Na cele wyborcze złożyli

w dalszym ciągu:

A. S. w Lr. zebrał	5,00 mk
Na posiedzeniu towarzystwa w Strzelnie zebrano	7,00 „
Dwóch Górnoślązaków w Montois la Montagne	2,00 „
Dotąd razem	154,71 mk.

Ostatnie wiadomości.

Ratyfikacya pokoju.

Petersburg. Pet. Agencya donosi: Wczoraj o godz. 3 po południu zawiadomił amerykański ambasador oficyalnie ministra spraw zagranicznych o ratyfikacyi traktatu pokojowego przez mikada. Równocześnie miał francuski poseł w Tokio zawiadomić rząd japoński o podpisaniu traktatu przez cara.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w sprawie ratyfikacyi podpisanego wczoraj przez cara traktatu pokojowego w Portsmouth. Traktat wchodzi w życie z dniem 15 października i ma być wkrótce ogłoszonym.

Sensacyjna wiadomość.

Londyn. »Observer« donosi, że 1 lutego b. r. zawarty został między Rosyą z jednej, a Niemcami i Austro-Węgrami z drugiej strony, traktat na wypadek rewolucyi w Królestwie Polskiem. Na mocy tego traktatu Niemcy i Austrya miałyby w takim razie wystawić razem dwie dywizye wojska w pogotowiu wojennem. Traktat ten miano zawrzeć na żądanie Niemiec.

Z pod berła cara.

Zaburzenia w Petersburgu.

Petersburg. Podczas eksportacyi zwłok ks. Trubeckiego tłumy, nie mogące się pomieścić w obrębie dworca kolejowego, zapełniły zbitą masą plac Znamenskaja. Gdy nagle padł strzał rewolwerowy, kozacy i żandarmi zaatakowali tłumy i rozproszyli je.

Po odejściu pociągu ze zwłokami ks. Trubeckiego posuwały się tłumy, niosąc czerwone sztandary, po Newskim Prospekcie. Policya i wojsko rozproszyły zebranych. Jednakże wkrótce zebrały się tłumy ponownie, a natrafiwszy koło uniwersytetu na żandarmeryę i konnicę, obrzuciły je kamieniami. Część tłumu, która nie mogła się schronić w gmachu uniwersytetu, policya rozpędziła. Dwie osoby odniosły rany.

Pogrzeb ks. Trubeckiego.

Petersburg. Zwłoki ks. Trubeckiego zostały wczoraj przy wielkim udziale publiczności, zwłaszcza studentów i robotników, przewiezione na dworzec moskiewski, skąd osobnym pociągiem będą przewiezione do Moskwy. — Wśród wielu wieńców znajduje się także wieniec od cara.

Wiedeń. Do »Mittags-Zeitung« donoszą z Petersburga: Przewiezienie zwłok rektora Trubeckiego na dworzec było olbrzymią manifestacyą, jakiej Petersburg jeszcze nie widział. — Nieprzejrzane tłumy ludu ze wszystkich warstw społecznych wzięły udział w pochodzie. Setki wieńców pokryły trumnę.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.